

Moczarowcy z PO i Dyzma z Bydgoszczy. Warto też przypomnieć hołd berliński. I ten człowiek miałby kandydować na prezydenta RP?



„O to w polityce chodzi. Aby inni spojrzeli na świat naszymi oczami” – tak na facebooku reklamuje swoją kandydaturę Radosław Sikorski – drugi już raz w swej karierze kandydat na kandydata na prezydenta RP. I świat spogląda. My też spojrzmy: na autora tego wpisu.

Przypomnijmy. Dwa lata wcześniej ten sam R. Sikorski, skomentował na Twitterze wybuch, który uszkodził gazociąg Putin-Berlin w Morzu Bałtyckim: „Dzięki, USA”. Tę wypowiedź polityka Koalicji Obywatelskiej i jej ówczesnego reprezentanta w Parlamencie Europejskim natychmiast wykorzystała dyplomacja/propaganda Putina. Dmitrij Poljański, pierwszy zastępca stałego przedstawiciela Rosji przy ONZ napisał wprost: „Dziękujemy ci Radku Sikorski! Jasno napisałeś, kto stoi za terrorystycznym uderzeniem w cywilną infrastrukturę”. Rzecznik Departamentu Stanu USA skomentował wypowiedź polskiego polityka mniej entuzjastycznie. Nazwał ją delikatnie – „niedorzeczną”. Na pewno dobrym stosunkom Polski z USA ona nie służyła. A czy służyła dobrze interesom Polski?

Pełniej świat swoimi oczami ukazał Radosław Sikorski, kiedy był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym rządzie PO. Ujął to tak, w rozmowie z innym ministrem owego rządu (Jackiem Rostowskim):

„Polsko-amerykański sojusz jest nic niewart. Jest wręcz szkodliwy, bo stwarza Polsce fałszywe poczucie bezpieczeństwa (...). Bullshit kompletny. Skonfliktujemy się z Niemcami, z Rosją i będziemy uważali, że wszystko jest super, bo zrobiliśmy łaskę Amerykanom. Frajerzy. Kompletni frajerzy. Problem w Polsce jest taki, że mamy bardzo płytką dumę i niską samoocenę. Taka murzyńskość”.

Te słowa wzbudziły szeroki rezonans w świecie. Podaję informacje za TVN:

„Zachodnie media o Sikorskim: wulgarnie uwagi o sojuszu z USA, wypowiedzi, które mogą mu zaszkodzić. „New York Times” zwraca uwagę na wulgarność słów szefa MSZ Polski i kontekst międzynarodowy - czyli konflikt na Wschodzie, a Reuters skupia uwagę na słowie „murzyńskość”, którego użył minister Sikorski w odniesieniu do mentalności Polaków. Nie tylko „New York Times” zabrał głos ws. słów szefa MSZ. O Radosławie Sikorskim napisały m.in. agencje AP i Reutersa, a także „Washington Post”, „Bloomberg”, „Time”, „Guardian” i „Financial Times”.”

Tak świat zobaczył oczami R. Sikorskiego pogląd polskiego ministra spraw zagranicznych na stosunki międzynarodowe. Żeby nie było wątpliwości. Zacytowane słowa, pochodzące z nielegalnie nagranej rozmowy Sikorskiego z Rostowskim, autor tych słów potwierdził i autoryzował po kilku latach – i dlatego pozwalam sobie

je tutaj zacytować. Tej autoryzacji dokonał w grudniu 2018 roku (już od pięciu lat trwała wtedy agresja rosyjska na Ukrainę). W rozmowie z węgierskim opozycyjnym portalem Valasz Online Radosław Sikorski stwierdził, że mówił wówczas o podejściu Prawa i Sprawiedliwości do polityki zagranicznej i stosunku do sojuszu z USA:

„Moja przepowiednia była dość precyzyjna. Przewidziałem, że jeśli PiS dojdzie do władzy, zrujnuje nasze relacje z Rosją oraz Niemcami i będą bardzo szczęśliwi, że zrobiliśmy łaskę Amerykanom” – powiedział.

I ten człowiek miałby kandydować na prezydenta Rzeczypospolitej? Ten człowiek jest minister spraw zagranicznych? Niestety, jest. Niektórzy nawet podkreślają z dumą: brawo, nareszcie niezależny polityk! Choć z dość jasno wyrażoną antyamerykańską agendą. Ale czy rzeczywiście „nierobienie łaski” (ujmijmy to delikatnie niż nasz minister) Amerykanom oznacza od razu niezależność? Przypomnijmy zorganizowany w październiku 2010 roku bezprecedensowy spęd ambasadorów RP, dokonany na rozkaz ministra Sikorskiego, by przedstawiciele majestatu oraz interesów RP wysłuchali instrukcji od samego ministra Ławrowa, prosto od Putina. Nigdy żaden, jeśli się nie mylę, minister obcego państwa nie został wyróżniony w ten sposób, by zostać poproszony o wykład dla polskich ambasadorów, jak mają prowadzić polską politykę zagraniczną. Minister Sikorski nie robił wtedy, w Warszawie w 2010 roku łaski ministrowi Ławrowowi, ale dzielnie trzymał mu popielniczkę, do której kremlowski dyplomata mógł strzepnąć popiół lub splunąć.

Warto też przypomnieć hołd berliński, w listopadzie roku 2011 złożony przez ministra Sikorskiego u stóp kanclerz Merkel: odpowiednik galicyjskiego adresu z czasów zaborów: **„Przy Tobie, Najjaśniejsza Pani, stoimy i stać chcemy...”**. To znaczy przy cesarzowej Niemiec i Europy zarazem.

Nie chodzi więc o „łaskę” i niezależność, ale wybór „opiekuna”. Minister Sikorski (podobnie jak jego pryncypał, mały Donald – ten, co to z palców mierzył w plecy większego Donalda, prezydenta USA) wielokrotnie dał do zrozumienia, że nie USA, ale Niemcy i Rosja są dla nas ważne jako „partnerzy” (czytaj: patroni).

I oto teraz, jako kandydat na kandydata, minister Sikorski przedstawia się jako ofiara antysemityzmu polskiego... Ustawka wygląda tak: „Tygodnik Powszechny” jest, niezgodnie z prawdą, cytowany w TVN (przez red. Olejnik) jako źródło sugestii, że część członków KO uznaje żydowskie pochodzenie małżonki ministra Sikorskiego za zasadniczy powód niegłosowania na niego. Po programie, minister wychodzi od Moniki Olejnik bez pożegnania. Zbrodnia to niesłychana! Ale czyja? Przecież nie pani Olejnik, nie TVN, nie „Tygodnika Powszechnego”. Przypomnijmy, że TVN (inscenizator pamiętnych urodzin Adolfa, rzekomo obchodzonych przez „polską prawicę”) – to instytucja jak najbardziej zasłużona w upowszechnieniu oskarżeń mieszkańców „tego kraju” o antysemityzm „wyssany z krwi matki”. W sprawę jeszcze angażuje się (m.in. na łamach Onetu) sprawdzony przyjaciel ministra, a zarazem wypróbowany specjalista w dziedzinie polskiego antysemityzmu, mecenas Giertych.

Jakby nowy Marzec 1968 się szykował. Tylko gdzie tym razem zaczęli się moczarowcy? To wyłącznie członkowie PO. Ci, którzy mają wybrać podobno jednego z dwóch kandydatów na swojego kandydata w wyborach prezydenckich. Moczarowcy są, okazuje się, nawet w PO – i to wyłącznie polski antysemityzm może stanąć na przeszkodzie wyborowi najlepszemu prezydentowi...

Dość ironii. Ta skrajnie łajdacka sugestia, mająca zamazać rzeczywistość, upowszechniana jest („niech świat zobaczy Polskę naszymi oczami”) jako jeszcze jeden dowód odwiecznego polskiego antysemityzmu, który jest jedyną, decydującą o wszystkim cechą większości mieszkańców tego nieszczęsnego kraju. Tak jak w Marcu 1968.

Rzeczywistość jest natomiast taka, że Dyzma z Bydgoszczy, skompromitowany totalnie swoim brakiem dyplomatycznego taktu, przez swoją tylekroć wyrażaną antyamerykańską postawę (nawet ambasador Brzeziński nie zaprzeczy źródłowej wierności przytoczonych powyżej opinii ministra Sikorskiego o wartości sojuszu z USA), na pewno nie nadaje się na prezydenta RP, jeśli ten najwyższy urząd miałby stać na straży bezpieczeństwa Polski - jako członka NATO. Chyba, że chodzi o inny rodzaj bezpieczeństwa. Albo w ogóle nie chodzi o Polskę.

Autor



prof. Andrzej Nowak

Historyk, publicysta, sowietolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik pracowni Dziejów Rosji i ZSRR w Instytucie Historii PAN.